

Warszawa, 29 sierpnia 2024 roku

dr hab. Helena Ciężela, prof. APS  
Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej  
Instytut Filozofii i Socjologii  
Katedra Filozofii Moralności i Etyki Globalnej

**Recenzja rozprawy doktorskiej Magister Barbary Wrony  
„Godność jako podstawa norm moralnych w bioetyce. Analiza wybranych  
problemów i stanowisk w bioetyce polskiej”  
napisanej pod kierunkiem Dr hab. Danuty Ślęczek-Czakon, Prof. UŚ  
(Uniwersytet Śląski w Katowicach, Wydział Humanistyczny, Instytut  
Filozofii)**

Na wstępie chciałabym oświadczyć, że rozprawę doktorską Magister Barbary Wrony uważam za spełniającą wymogi ustawowe i związku z tym wnioskuję o dopuszczenie Autorki do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Przedmiotem pracy jest prezentacja teoretycznego kształtu bioetyki - subdyscypliny etyki, jaki przybrała ona w polskiej praktyce filozoficznej z perspektywy problematyki godności jako wartości wyjściowej w formułowaniu norm moralnych. O pozytywnej ocenie przedstawionej rozprawy decydują następujące kwestie:

Po pierwsze, samo znaczenie tematu o dużej doniosłości społecznej, jakim jest podjęcie filozoficznego obrazu żywo dyskutowanych w życiu publicznym kwestii relacji między lekarzem a pacjentem, początków życia ludzkiego i możliwości przerwania rozwoju płodu, jego eliminacji w fazie prenatalnej, oraz możliwości zakończenia życia ludzkiego przez eutanazję w momencie, gdy życie traci w odczuciu żyjącego jakiegokolwiek sensu.

Po drugie, próba refleksyjnego zarysowania zjawiska, jakim jest polska bioetyka, chociaż rodzi się tutaj drobne zastrzeżenie związane z pominięciem oczywistego faktu, jakim jest ograniczenie się do bioetyki akademickiej oraz brak analizy problemu ewentualnego istnienia polskiej bioetyki nie zakorzenionej w życiu akademickim. Jest to jednak kwestia marginalna z punktu oceny pracy.

Po trzecie, na podkreślenie zasługuje próba jakościowej charakterystyki zjawiska, jakim jest polska bioetyka, a więc wskazania zjawisk i stanowisk najwyraźniej obecnych na

jej gruncie, jak i postaci najbardziej znaczących. To wykroczenie poza czysto ilościowy obraz przedmiotu badań nadaje przedstawionej w pracy rekonstrukcji pewną spójność narracyjną i czyni jej konstrukcję czytelną.

Po czwarte, praca przedstawia obraz polskiej bioetyki z perspektywy ciekawego i ważnego problemu teoretycznego, jakim jest rozumienie godności traktowanej jako podstawa norm moralnych w bioetyce. Należy zauważyć, że podejście takie wiąże się z pewnymi trudnościami teoretycznymi, których konsekwencji Doktorantka nie uniknęła. Istotne jest jednak bardziej podjęcie zagadnienia niż ostateczny wynik, gdyż praca badawcza i refleksja nad wybranym problemem stanowi zawsze jedynie pewien etap drogi poznania, a doktorat też jest jedynie etapem na drodze do dojrzałości naukowo-badawczej, a nie jej podsumowaniem.

Wymienione powyżej kwestie mają charakter wstępny. Przechodząc do szczegółowej analizy stwierdzić należy, że recenzowane opracowanie składa się ze wstępu, czterech rozdziałów merytorycznych, zakończenia oraz bibliografii.

Wstęp ma charakter wprowadzenia w całokształt pracy, prezentującego w sposób zwięzły zarówno założenia teoretyczne, kwestie warsztatowe, jak i ogólnie przedstawienie niektórych kwestii merytorycznych. We wstępie Autorka omawia (bardzo ogólnie) zarówno kwestię narodzin i charakteru bioetyki, jak i jej polską postać, co jest o tyle istotne, że w poszczególnych rozdziałach koncentruje się na zagadnieniu godności w ujęciu, określonych jako główne, nurtów i koncepcji poszczególnych autorów i do metodycznej charakterystyki bioetyki już nie wraca.

Rozdział pierwszy opracowania zatytułowany został: „Godność w ujęciu polskich bioetyków”. Zawiera on próbę określenia znaczenia pojęcia godność, oraz autorską próbę typologii koncepcji godności ludzkiej występujących w polskiej bioetyce. W rozdziale tym znalazł się również paragraf dotyczący sposobów uzasadniania norm moralnych, którego miejsce zdaje się wskazywać, że Autorka nie do końca wiedziała, co z nim zrobić, ale jest to problem niezbyt istotny w kontekście omawianego opracowania.

Rozdział drugi rozprawy nosi tytuł „Godność podstawą właściwej relacji lekarz – pacjent” i poświęcony jest zagadnieniom godnościowego wymiaru tytułowej relacji dla prezentacji konfliktu paternalistycznego i antypaternalistycznego stanowiska w tej kwestii. W rozdziale tym Doktorantka podejmuje kwestię istotną ze względu na samą logikę rozwoju bioetyki wiążącego się bezpośrednio z przemianami medycyny prowadzącymi do narodzin tej subdyscypliny etyki. Ma ona jednak istotne znaczenie dla całości wyводу.

Rozdział następny zatytułowany „Godność w sporach dotyczących początków życia ludzkiego” obejmuje problematykę budzącą od dawna żywe emocje i to nie koniecznie

związane z rozwojem bioetyki, ponieważ w wielu krajach kontrowersje w tej sprawie sięgają międzywojnia, a nawet przełomu XIX i XX wieku. W rozdziale tym Doktorantka przedstawia przegląd, uznanych przez siebie za istotne, spersonalizowanych stanowisk, poczynając od określanego przez siebie jako „bioetyka kulturowego” stanowiska Kazimierza Szewczyka, poprzez reprezentujących bioetykę katolicką - Barbarę Chyrowicz, i Grzegorza Holuba, po ujęcia liberalno-konsekwencjonalistyczne prezentowane przez Jana Hartmana, Alicję Przyłuską - Fiszer, Zbigniewa Szawarskiego i Danutę Ślęczek - Czakon.

Rozdział czwarty „Godność w sporach dotyczących końca życia ludzkiego” poświęcony jest również żywo dyskutowanej, chociaż budzącej wśród opinii publicznej mniejsze emocje kwestii decydowania o zakończeniu własnego życia przy ewentualnej pomocy medycznej określanej jako eutanazja. Autorka przywołuje jeszcze liczniejsze grono etyków i bioetyków podejmujących z różnych pozycji omawianą kwestię.

Praca kończy się rekapitulacją omawianych zagadnień przedstawionych w zakończeniu.

Omawiając przedstawioną rozprawę chciałabym podjąć jako najistotniejszą kwestię specyficznej metody przedstawiania przez Autorkę wyników badań, którą określić można jako dekontekstualizację. Polega generalnie na tym, że opracowując wyniki unika się odnoszenia ich do szerszego kontekstu, z którego wynikać mogą krytyczne i kontrowersyjne dla przedmiotu badań wnioski. Wnioski te same w sobie nie są żadnym złem. Jednak ich obecność może nadać efektom pracy polemiczny charakter, wykraczający poza standardy prac stanowiących wstępne etapy rozwoju aktywności naukowej, takie jak prace naukowe na poziomie magisterium czy doktoratu. Ten nieformalny wymóg rozciągany bywa przez opinię środowisk naukowych na etap habilitacji i uznanie, że dopiero po niej można pisać, co się chce, co oczywiście nie znaczy, że samodzielny pracownik naukowy nie jest narażony na negatywne konsekwencje swoich krytycznych ocen.

Strategia dekontekstualizacji pozwala uniknąć sygnalizowanych zagrożeń. Pociąga za sobą jednak koszty, które trzeba brać pod uwagę dlatego, że dekontekstualizując przedmiot badań dostosowujemy narzędzia badawcze do jego specyfiki, ograniczając horyzont poznawczy i eliminując treści niewygodne, a w konsekwencji zamykamy się w kręgu właściwych przedmiotowi ograniczeń. Recenzowana praca jest pracą doktorską, a więc pewnym momentem w rozwoju badawczym, który wymaga przekroczenia i podsumowania doświadczeń. Dlatego nie uważam, by wskazanie niebezpieczeństw i zagrożeń, które pociąga za sobą przyjęta przez Doktorantkę metoda badań i prezentacji wyników miały charakter deprecjonujący jej dokonania.

Punktem wyjścia dla badań Doktorantki stała się już przedstawiona na wstępie teza o wiodącej roli środowisk etyków katolickich w rozwoju polskiej bioetyki, która już na samym początku opracowania zostaje sformułowana w oparciu o pogląd Wojciecha Bołoz:

”Bioetyka w Polsce, jak wskazuje Wojciech Bołoz, ma zabarwienie etyczne i teologiczne. Większość autorów pozostaje pod wpływem myśli chrześcijańskiej, natomiast autorzy nurtu laickiego uprawiają bioetykę w postaci luźnej refleksji o charakterze etyczno-medyczno-prawnym, co wpływa na sposób argumentacji i światopoglądowy charakter sporów bioetycznych w Polsce.” (s. 4)

Takie zarysowanie horyzontu teoretycznego, które staje się ideą przewodnią dalszego wywodu pociąga za sobą daleko idące konsekwencje, które ujawnia już nawet przywołana formuła W. Bołoz.

Po pierwsze, prowadzi to do ignorowania różnicy między naukami filozoficznymi i szczegółowymi, ponieważ status etyki i teologii w strukturze nauk/nauki nie jest taki sam. Pierwsza jest nauką filozoficzną, druga szczegółową. Poza tym nauki szczegółowe, będące inspiracją dla uogólnień dla nauk filozoficznych, same stanowią złożony i skomplikowany konglomerat różnorodnych dziedzin. Należąca do nauk dedukcyjnych teologia odgrywa wśród nich marginalną rolę. Prym wiodą nowoczesne nauki empiryczne: humanistyczne, społeczne, nauki o kulturze. Obecność jedynie psychologii, socjologii i pedagogiki zgodnie z tezą, że inspirują jedynie „luźną refleksję” bioetyczną jest bardzo radykalną amputacją całego obszaru nauk o kulturze, na czele z tak potężną dyscypliną jak antropologia kulturowa. „Bioetyka kulturowa” Kazimierza Szewczaka jest rzeczywiście co najwyżej taką „luźną” i pozbawioną głębszej refleksji publicystyką, ale w przypadku chociażby Magdaleny Środy czy Jacka Hołówki mamy do czynienia ze znacznie poważniejszym zjawiskiem, którego sprowadzanie do przywołanej już „luźnej refleksji” jest operacją bardzo radykalną. Warto w tym miejscu wspomnieć o takich dyscyplinach jak religioznawstwo czy historia religii, stanowiących pewien istotny kontekst dla funkcjonowania teologii.

Kwestią wiążącą się z tym ostatnim zagadnieniem jest zdecydowana redukcja chrześcijaństwa do katolicyzmu. Jest kwestią oczywistą, że katolicyzm jest jednym z nurtów chrześcijaństwa, a dominujący w Polsce konserwatywny katolicyzm jest jedynie jednym z nurtów katolicyzmu. Dotyczy to zarówno doktryn i praktyk, jak również teologii, filozofii, etyki i bioetyki. Polska bioetyka i filozofia katolicka należą, co prawda, do zbioru filozofii i bioetyk chrześcijańskich, ale go nie wyczerpują, a fakt dominacji katolicyzmu w polskim życiu religijnym i marginalna w nim obecność innych wyznań nie determinuje jednoznacznie

polskiego życia intelektualnego. Redukcja chrześcijaństwa do katolicyzmu ogranicza horyzont refleksji, zwalniając Autorkę od sygnalizowania uwarunkowań kontekstualnych.

Jednym z największych zaskoczeń związanych z lekturą recenzowanej dysertacji jest nieobecność w tekście poświęconym godności jednego z najbardziej znanych klasycznych tekstów filozoficznych poświęconych tej kwestii *Mowa o godności człowieka (Oratio de hominis dignitate)* renesansowego włoskiego humanisty Giovanniego Pico della Mirandoli (polskie tłumaczenie: Warszawa 2010, Wyd. IFiS PAN, seria Klasyka Filozofii).

W kontekście przyjętej przez Doktorantkę perspektywy polskiej bioetyki katolickiej bazującej na myśli Świętego Tomasza z Akwinu jest to dokument wyjątkowo niewygodny, ponieważ jest to jeden z manifestów ruchu intelektualnego określanego potocznie jako renesansowy humanizm (humaniści renesansowi nie uprawiali „humanizmu”, ale „studia humaniora”, a więc badanie świata ludzkiego - stąd nazwa nauki humanistyczne, czy ang. *Humanities*). Nurt ten rozwijający się od czternastego wieku kierował swoje dążenia przeciwko spekulatywnej filozofii scholastycznej rozpoczynając proces jej zmierzchu.

Problem humanistycznego rozumienia godności nie sprowadza się tylko do działalności renesansowych humanistów. Problem ten należy do zjawisk konstytuujących myślenie o godności. Przywoływany w recenzowanym opracowaniu polski filozof Jan Hartman (należący do zagorzałych wrogów tego, co rozumie jako „humanizm”) w autorskim haśle „Humanizm” redagowanego przez siebie „Słownika filozofii” (Zielona Sowa, Kraków 2006) zamieszcza następującą uwagę: ”Ponadto typowe dla humanizmu przekonanie, że wszyscy ludzie są nosicielami szczególnej metafizycznej godności, jaką jest „człowieczeństwo” (natura ludzka) i że godność ta wszystkim przysługuje w takim samym stopniu, prowadzi do zrównania co do wartości wszystkich jednostek, niezależnie od ich kondycji moralnej, zasług i wysiłków; paradoksalnie prowadzi to do obojętności na ludzkie starania, a więc pewnej postaci nihilizmu.”(s. 99)

Analizując ten cytat należy wziąć w nawias zawarte w nim nieporozumienia świadczące, że autor tej wypowiedzi nie zetknął się z rozróżnieniem na humanizm i humanitaryzm i z tym, że argumentacja, którą przytacza dotyczy humanitaryzmu i pojawia się w argumentacji tych humanistów, którzy przeciwstawiają humanizm humanitaryzmowi, jak amerykański teoretyk humanizmu Irving Babbitt (1865-1933), który argumenty przytoczone przez Hartmana kieruje przeciwko naturalistycznemu humanitaryzmowi Jana Jakuba Rousseau uznającego altruizm za konstytutywny dla natury człowieka (B. Suchodolski. *Studia nad humanizmem współczesnym. Irving Babbitt*, Warszawa 1936). Natomiast umieszczone przez Hartmana w cudzysłowie „człowieczeństwo” nie jest żadnym opisem

natury ludzkiej, ale kalką językową nazwy starożytnej cnoty rzymskiej *Humanitas* i jako cnota nie jest czymś naturalnym, wrodzonym człowiekowi, a określonym wyzwaniem moralnym. Otóż biorąc w nawias wszystkie symplifikacje stwierdzić należy, że nawet Hartman uznaje godność za ważne pojęcie konstytuujące nurt humanistyczny (a przy okazji również humanitarystyczny) w filozofii. Biorąc natomiast pod uwagę zapoznane przez niego kwestie humanizmu stwierdzić należy, że wykracza on zdecydowanie poza naturalistyczne (wrodzone) czy też dedukcyjne (wyprowadzające godność ludzką z treści Objawienia) jej rozumienie.

Nie jest to przy tym wywodzenie godności człowieka z prawidłowości życia społecznego, ale koncepcja alternatywna uznająca wspólnotę ludzką za całość emergentną, nie dającą się określić przez swoją genezę. Jak stwierdza Jean Paul Sartre w swojej znanej pracy *Egzystencjalizm jest humanizmem*: „U człowieka i tylko u niego egzystencja poprzedza esencję”. Nie uwzględnianie całego tego nurtu wskazuje na daleko idącą dekontekstualizację pojęcia godności i sprowadzenie jej jedynie do jednej formy „ontycznego” uzasadnienia wiążącego ją z genezą ludzkości w swojej dedukcyjnej (teologicznej) lub naturalistycznej postaci, które oczywiście nie wykluczają się nawzajem, czego przykładem jest formuła zgodności prawa naturalnego z objawieniem w przypadku myśli Św. Tomasza. Pozostaje tylko decyzja, czy prawo natury zostało stworzone w drodze kreacji, ewolucji, czy jakiegoś innego procesu. Tak więc mamy darwinizm, maltuzjanizm, rasizm, oraz pytanie, czy przesłanki ludzkiej godności zawarte zostały w objawieniu, czy zapisane w naturze, jak nietzscheańskie naturalne poczucie godności panów, będące przesłanką podziału na moralność panów i niewolników.

Emergentne rozumienie godności jako wynikającej z faktu bycia człowiekiem i nie wymagającej teologicznych uzasadnień (tekst Pico della Mirandoli ukazuje moment rozstania z teologią scholastyczną, gdy autor formułując tezę, iż w przeciwieństwie do pozostałych bytów, zarówno niższych, jak i wyższych, człowiek ma możliwość wyboru i może staczać się do niższych postaci bytowania lub doskonalić się przekraczając ograniczenia naturalnego porządku), decyduje nie tylko o specyfice humanizmu, ale również personalizmu w jego wyjściowej wersji wypracowanej przez Charlesa Renouviera w końcu dziewiętnastego wieku. Należy zwrócić uwagę, że nawet na gruncie myśli katolickiej personalizm Emanuela Mouniera był koncepcją o charakterze emergentnym.

Dopiero neotomiści zaproponowali wersje humanizmu i personalizmu wpisujące oba te nurty konsekwentnie w dedukcyjną i spekulatywną filozofię neoscholastyczną, pozbawiając je samodzielnego oblicza. Umieszczenie całego tego procesu poza kontekstem

rozprawy pozwala zredukować personalizm do tomizmu, a rozumienie kwestii filozoficznych przesłanek godności do koncepcji godności ontycznej zakorzenionej bardziej w teologii i Biblii niż debacie filozoficznej. Refleksja nad godnością staje się zwierciadłem, w którym polski neotomizm może bez obaw podziwiać swoją doskonałość, a inni i tak nie mają nic do powiedzenia. Należy też jasno stwierdzić, że na gruncie filozofii akademickiej, po której porusza się Doktorantka, pomimo bardzo bogatej tradycji i często znaczących nawet poza Polską osiągnięć, humanizm jest tradycją wymarłą. Ostatni wybitni przedstawiciele tego nurtu Bogdan Suchodolski, Irena Wojnar czy na gruncie bioetyki Julian Aleksandrowicz odeszli nie pozostawiając następców, a swojego rodzaju testament, jakim stała się antologia tekstów: *Humanizm i edukacja humanistyczna* Suchodolskiego i Wojnar (1988) nie zakorzeniła się w polskim życiu akademickim i nie zdobyła statusu źródła inspiracji czy refleksji. Jedynym znaczącym przejawem obecności humanizmu w polskiej filozofii akademickiej są obecnie historyczne prace Juliusza Domańskiego, pisane z pozycji humanizmu neotomistycznego i nie budzące szerszego zainteresowania poza gronem specjalistów. Bardzo podobnie rzecz się ma z nurtem personalistycznym mającym, co prawda, znacznie mniejsze znaczenie dla rozwoju filozofii w Polsce, ale trwale obecnym w jej dwudziestowiecznej historii. Nurt ten w swoich nie tomistycznych formułach zamarł w sposób niemal niezauważalny. Obecny poziom braku refleksji nad tymi zjawiskami doskonale prezentują hasła przywołanego już słownika filozoficznego pod redakcją Jana Hartmana (z zastrzeżeniem, że hasło „personalizm” nie jest autorstwa redaktora tomu). Sytuacja, w której omawiane zjawiska w polskiej filozofii akademickiej nie tyle nawet nie przeszły do historii, co odeszły w niebyt, jest kontekstem powstawania recenzowanej dysertacji tłumaczącym jej kształt.

Podobnie zaskakującą w pierwszym momencie, ale uzasadnioną analogiczną logiką badań, jest zastanawiająca nieobecność zagadnienia godności kobiety i mężczyzny oraz praw kobiet i mężczyzn. W rozprawie nie zostaje przedstawiona jasno różnica między redukcjonistycznym a emergentnym rozumieniem godności i praw kobiet i mężczyzn. Nie zostaje ukazane redukcjonistyczne podejście prowadzące do wpisywania ich w różne układy odniesienia, w ramach których wyprowadzane są z dedukcyjnej analizy tradycji religijnych oraz tekstów świętych, czy też takiego czy innego interpretowania zjawisk przyrody jako praw natury, z których dla naturalizmu wynikają określone konsekwencje w postaci odmiennego definiowania godności i praw kobiet i mężczyzn. Nie zostaje również wyraźnie przedstawione alternatywne podejście rozwijające się dynamicznie w czasie ostatnich dwustu lat. Dążenie do uznania godności za autoteliczną wartość przysługującą każdemu człowiekowi, niezależnie od płci (niezależnie od tego, jak zdefiniujemy zróżnicowanie

płciowe i jaka liczba płci funkcjonuje realnie w ramach gatunku człowiek, którą to kwestię pomijam jako zbyt szczegółową w kontekście tak recenzowanej pracy, jak i samej recenzji, ograniczając się jedynie do najbardziej elementarnego wymiaru na zróżnicowanie na mężczyzn i kobiety).

Gwałtowny rozwój badań naukowych poświęconych tej materii w ramach nauk filozoficznych, humanistycznych, społecznych i nauk o kulturze w nauce światowej spotyka się z ograniczoną recepcją w polskim życiu naukowym. Kwestie te pozostają w Polsce domeną debaty publicznej, walk politycznych i działań organizacji społeczeństwa obywatelskiego.

Jak ukazuje treść dysertacji, w polskiej bioetyce dominuje nurt odwołujący się do teologicznego zakorzenienia problematyki godności w dociekaniach teologiczno-filozoficznych oraz obecność stanowiska uznającego za przesłankę równość płci jako domenę „luźnej refleksji o charakterze etyczno-medyczno-prawnym” funkcjonującego na obrzeżach dyscypliny.

Prowadzi to do koncentracji na podkreślaniu, bardzo abstrakcyjnie rozumianej godności człowieka, którego płeć w takim ujęciu okazuje się niezauważalna. Bardzo dobrze ten tok myślenia ukazuje przedstawienie przez Autorkę poglądów polskiego bioetyka Zbigniewa Szawarskiego: „Bycie osobą i pacjentem to inaczej spełnienie podstawowych warunków, jakie musi spełnić „osoba działająca”, aby zyskać zdolność do odpowiedzialności, to znaczy stać się osobą w pełnym znaczeniu tego słowa. Na taki układ składają się system szkieletowy, ruchowy, skóra, system przemiany materii, system regulacji obejmujący system nerwowy, system wydzielania wewnętrznego, krew, system obronny, system informacji, system rozmnażania. Jeżeli wszystkie te podsystemy współgrają ze sobą to mamy do czynienia z człowiekiem - dobrze funkcjonującym organizmem.” (s.25)

Problem polega jednak na tym, że żaden człowiek czy też żadna osoba nie posiada, systemu rozmnażania w sensie, w jakim posiada inne systemy, o których mówi cytata. Człowiek posiada jedynie system płciowy, czy też tradycyjnie mówiąc narządy płciowe, ewentualnie rozrodcze, umożliwiające mu udział w procesie rozmnażania. Nawet hermafrodytyzm, czyli posiadanie narządów płciowych męskich i żeńskich nie jest posiadaniem systemu rozmnażania umożliwiającego osobie rozmnażanie się analogiczne do np. przemiany materii. Co więcej, nasuwa się podejrzenie, że nawet określenie rozrodczość w omawianym kontekście wydaje się zbyt radykalne, ponieważ wywodzi się od słowa rodzenie, a to już uświadamia, że nie wszystkie osoby rodzą. Dlatego też najczęściej w przypadku



osoby mamy do czynienia albo z pacjentem, albo pacjentką, albo sytuacją wykraczającą poza ten binarny podział.

Takie unikanie refleksji nad płciowością osoby prowadzi do rozważań nad godnością zygoty czy płodu w głębokiej abstrakcji od kwestii godności i praw kobiet redukowanych do roli uprzedmiotowionych nosicielek upodmiotowianych zarodków zygot czy płodów. Jakakolwiek kontekstualizacja świata polskiej bioetyki w przedstawionym przez Doktorantkę kształcie staje się więc atakiem na jej podstawowe założenia i aksjomaty. Problem przedstawienia owych poglądów okazuje się tyleż drażliwy co delikatny, wymagając radykalnego wyboru metody prezentacji.

Przytoczone przykłady wewnętrznej logiki badanego przez Doktorantkę przedmiotu nie wyczerpują oczywiście jego zakresu. Szczegółowa analiza przedstawionego tekstu jest jedynie recenzją a nie szczegółową analizą. Sądzę, że ukazują one wyraźnie zarówno problemy z nim związane, jak również problematyczność metody dekontekstualizacji zastosowanej przez Autorkę. W moim rozumieniu wskazują na konieczność rozwinięcia warsztatu badawczego, a być może zmiany przedmiotu badań na mniej obciążony różnymi zewnętrznymi okolicznościami nadającym prezentacji wyników mniej drażliwy charakter.

Pracę uważam za wartościową próbę podjęcia znaczącego, chociaż wyjątkowo delikatnego tematu, spełniająca wymogi stawiane dysertacjom doktorskim. Stanowi samodzielną analizę problemu z zakresu nauk filozoficznych, jakim jest kwestia stanowisk wobec problemu godności w polskiej bioetyce. Metoda przyjęta w pracy stosowana jest konsekwentnie i prowadzi ku istotnym wynikom poznawczym, co świadczy o tym, że Autorka zdobyła doświadczenie niezbędne dla dalszej samodzielnej pracy naukowej.

\* \* \*

Podsumowując, stwierdzam, że przedłożona rozprawa doktorska Pani Magister Barbary Wrony odpowiada warunkom określonym w Art. 13 Ustawy z dnia 14 marca 2003 roku o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz. U. Nr 65, poz. 595 z późniejszymi zmianami), oraz § 6 pkt 3,4,5 i 6 Rozporządzenia Ministra Nauki i Szkolnictwa wyższego z dnia 26 września 2016 roku w sprawie szczegółowego trybu i warunków przeprowadzania czynności w przewodzie doktorskim, w postępowaniu habilitacyjnym oraz w postępowaniu o nadanie tytułu profesora (Dz. U. poz.1586 z dnia 30 września 2016 r.). W związku z tym wnioskuję o dopuszczenie Pani Magister Barbary Wrony do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Helena Ciperu